

Praca za granica

Wejście Polski do Unii Europejskiej to szansa na pracę. To prawda, ale tylko częściowa. Perspektywy otworzą się przed najzdolniejszymi i najbardziej przedsiębiorczymi.

, Irlandii i Holandii.

W cenie są także nasi lekarze i pielęgniarki. Norwegia, Szwecja, Włochy, a nawet Wielka Brytania kupują ich na pniu.

- Polscy lekarze mają wysokie kwalifikacje zawodowe i znakomicie sprawdzają się w pracy - mówi Hakan Pettersson, dyrektor personalny służby zdrowia w województwie kalmarckim. - Czekamy na nich z otwartymi ramionami. Są dla nas na wagę złota, zwłaszcza w małych miejscowościach, gdzie brakuje szwedzkich lekarzy.

Za Leszka Kubalskiego i jego żonę Izabellę Szafranowską-Kubalską rząd szwedzki nie wahał się zapłacić 400 tysięcy złotych, po 200 tysięcy złotych od głowy. Tyle kosztuje osmiomiesięczny kurs języka, wynajęcie mieszkania, wyżywienie oraz kieszonkowe w wysokości 3 tysięcy złotych miesięcznie.

Dzisiaj Leszek pracuje jako chirurg w Szpitalu Uniwersyteckim w Örebro, a Izabella jest lekarzem rodzinnym w przychodni w Nora. Ich szwedzka kariera medyczna zaczęła się w 2001 roku od 6-miesięcznego okresu próbnego, po którym otrzymali szwedzka legitymację lekarską i pensję w wysokości 30 tysięcy koron miesięcznie brutto (14 tysięcy złotych), czyli mniej więcej tyle, ile zarabia początkujący szwedzki lekarz. - Za dwa lata, jeśli zrobię szwedzka specjalizację, będę zarabiał 45-50 tysięcy koron (21-23 tys. złotych) - mówi chirurg z Polski.

Ale nie tylko pieniądze są ważne. Artur Fedorowski jest jednym z 200 lekarzy, którzy wyjechali ostatnio do Szwecji. Choć podobnie jak Kubalski pracuje w niewielkiej przychodni w Örebro, jego gabinet jest wyposażony nieporównanie lepiej niż ten, w którym pracował we Wrocławskiej Akademii Medycznej. Ma tu dostęp do najnowocześniejszych tomografów, urządzeń do dializy, nowych ultrasonografów czy urządzeń do sterylizacji. Dzisiaj zarówno Kubalscy, jak i Fedorowski planują przedłużenie kontraktu w Szwecji, ale za kilka lat być może wrócą. Są pewni, że dzięki nabytym za granicą umiejętnościom i doświadczeniu szybko zdobędą zaufanie polskich pacjentów.

Rodzime i międzynarodowe firmy już dziś wysoko cenią pracowników, którzy mają zagraniczne staże. - Dla nas liczy się przede wszystkim wiedza i doświadczenie, a tak się składa, że ci, którzy pracowali za granicą, szybciej się odnajdują w realiach dużych korporacji - mówi Leszek Smet, dyrektor personalny informatycznej firmy Oracle. Zalety pracy za granicą docenia również Andrzej Kubasiewicz, developer, były właściciel International Glass Ponad - największego w kraju producenta szkła budowlanego. - Kilkakrotnie wysłaliśmy naszych pracowników na praktyki do Wielkiej Brytanii, Danii i Niemiec - opowiada Kubasiewicz. - Gdy wracali i zdobyte tam umiejętności przekazywali załodze, wydajność pracy w zakładzie wzrastała od kilku do nawet kilkunastu procent. Dzięki pracy za granicą Przemysław Pieta, absolwent finansów i bankowości w Szkole Głównej Handlowej, bez problemów dostał posadę w warszawskim oddziale międzynarodowej firmy doradztwa strategicznego McKinsey & Company. Jego pracodawcy

szukali kogos, kto zna zachodnie standardy i potrafi pracowac w miedzynarodowym zespole. Atutem Piety byl staz w londyńskim oddziale banku JP Morgan oraz centrali Commerzbanku we Frankfurcie nad Menem. Za granica Pieta nauczyl sie pracy nad kilkoma problemami naraz, szybkiego podejmowania decyzji, hierarchizowania zadan oraz współpracy w zespole. - Na poczatku myslalem, ze sie pogubie, ale okazalo sie, ze sobie radze i jednego dnia potrafie zajmowac sie branza spozywcza, a drugiego energetyczna - mówi. Młody doradca nauczyl sie tez decydowac o milionach dolarów swoich klientów i przekonac szefów o slusznosci swoich posuniec.

Ambitni Polacy z zagranicznych firm, w których pracuja, wynosza jedna zasade: jak przezyjesz, to zostajesz, jak sie utopisz, to wypadasz z gry. Pieta przezył, choc zapewne wiele razy wydawalo mu sie, ze juz po nim.

Z obserwacji Edwarda Ciupaka, psychologa społecznego, wynika, ze osoby, które zdobywaly szlify zawodowe za granica, lepiej sobie radza na rynku pracy niz ci, którzy zarabiali na chleb tylko w kraju. Maja wieksza sile przebicia i szybciej znajduja prace.

Jesli wiecej bedzie takich zahartowanych w boju menedzerów, w lepszej kondycji beda prowadzone przez nich przedsiebiorstwa